

Irena Telesz wspomina Eugenię Śnieżko-Szafnaglową

# Mów mnie Genia

Mija 109 rocznica urodzin i 25 rocznica śmierci Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej. Jedną z największych aktorek powojennego Olsztyna wspomina olsztyńska aktorka — Irena Telesz.

— Jak zapamiętała Pani Eugenję Śnieżko-Szafnaglową?

— Zwykle słowa brzmiałyby jak komunały. Najłatwiej mi przedstawić Genię przez dwie anegdoty, prawdziwe w dodatku, z naszej wspólnej pracy w teatrze. Pierwsza zdarzyła się, gdy Genia miała 75 lat, a ja 35. Wtedy ona zaproponowała mi bruderszaft. Byłam bardzo zawstydzona i powiedziałam jej, że nie mogę, że szacunek dla jej postaci mi nie pozwala. Na to Genia: „Szanować to będziesz własne buty, a mnie mów Genia”. Taka właśnie była.

— A druga historia?

— Pracowaliśmy nad spektaklem. Ja byłam asystentką reżysera. W teatrze panowała niezwykle nerwowa atmosfera, bo akurat zaginęła jedna z naszych koleżanek. Nie było wiadomo, czy żyje. Koledzy jeździli nawet na identyfikację zwłok. A my mieliśmy próbę. Przyszła do mnie Genia z jakimś strasznym drobiazgiem, z jakimś głupstwem. Ja w nerwach krzyknęłam: Odepierz się ode mnie! Tylko to powiedziałam, zrobiło mi się strasznie głupio. Zbiegłam ze sceny, żeby znaleźć Genię i ją przeprosić. Wchodzę do garderoby, a tam leżą czekoladki. Taka była Genia. Nie gniewała się, a i potrafiła przeprosić.

— A jaką była aktorką?

— Nie mam pojęcia, jaką

była aktorką. Nie ośmieliłabym się wydawać ocen na jej temat. Tutaj, w naszym teatrze grała główne role. Na pewno była więc dobrą aktorką. Była też wspaniałą koleżanką. Patrząc na nią jako na człowieka. Człowiekiem była niezwykłym. Najważniejsze były te sprawy poza sceną. To było dla mnie najważniejsze.

— Zostańmy jeszcze przy scenie. Jest jakaś jedna rola Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej, która szczególnie utkwiła Pani w pamięci?

— Zapamiętałam zwłaszcza „Wariatkę z Chaillot”, w której grała główną rolę. Zresztą ja też grałam z nią w tej sztuce.

— Podpatrywała Pani jej warsztat, stawiała sobie za wzór?

— Nie pamiętam, żebym tak ją traktowała. Owszem, warsztat na pewno podpatrywałam. Ale nie mogę powiedzieć, że się od niej uczyłam aktorstwa. Ale jest jedna cecha, która szczególnie zwracała uwagę. Gdy Genia wchodziła na scenę, miała taki niepowtarzalny urok, taki czar.

— Jako człowiek też?

— Potrafiła być i przemiła, ale też potrafiła krzyknąć. To był prawdziwy człowiek z krwi i kości. Nie wszyscy kochali Genię. Żaden ideał i chwała Bogu! Kobieta ze wszystkimi ludzkimi zaletami i wadami.



Eugenia Śnieżko-Szafnaglowa w „Gwiazdorze i kinomankach”...



...i „Panu Jowialskim”

## O aktorce

Eugenia Śnieżko-Szafnaglowa urodziła się 27 września 1897 roku w Kielcach. Była córką rzemieślnika. Ukończyła szkołę tańca prof. Obojki w Warszawie. Zadebiutowała w 1916 roku w Teatrze Miejskim w Lublinie. Grała w Radomiu, Warszawie, Kaliszu i Wilnie. Po wyjściu za mąż przerwała występy. Na scenę powróciła po II wojnie światowej. Wtedy związała się z Olsztynem. Zagrała tu 113 ról, w większości pierwszoplanowych. Była też reżyserem. Zmarła 27 września 1981 roku w Olsztynie.